

Waffen-SS Galizien na Wyspach Brytyjskich



Zjednoczone Królestwo to od początku najbardziej zaangażowane w podtrzymywanie wojny na Ukrainie państwo Zachodu. Zainteresowani przyczynami takiego stanu rzeczy, oprócz analizowania wielkich przemian na globalnej geopolitycznej szachownicy, powinni dostrzegać także istotne detale, mniej ewidentne motywy i niedostrzegane z Polski przejawy prokijowskiej postawy Londynu. Takie na przykład, jak finansowane z pieniędzy rządowych publiczne miejsce kultu dla 14 Dywizji Waffen-SS Galizien, położone w Lockerbie, na pograniczu szkocko-angielskim.

SS-mani wśród sielskiego krajobrazu

Dumfries and Galloway zgodnie uznawane jest za jedno z najbardziej sprzyjających osiedleniu hrabstw Zjednoczonego Królestwa. Od gór aż do morza, z licznymi zamkami i atrakcjami w rodzaju słynnego miejsca ślubów udzielanych uciekającym angielskim nastolatkom, Gretna Green – jest poniekąd Szkocją w miniaturze, licznie zamieszkałą także przez Anglików oraz (co przyznaje się nieco rzadziej) przez znaczącą mniejszość o korzeniach ukraińskich. Jedną z ważniejszych miejscowości regionu, położoną przy kluczowej trasie A74, jest Lockerbie, znane z tragicznej katastrofy lotniczej z grudnia 1988 roku, o którą obwiniono wówczas władze libijskie, co wiele lat później dało pretekst do inwazji tego kraju przez Anglosasów. Samo miasteczko, choć urokliwe, nie obfituje w zabytki, oferuje

jednak jeszcze jedną (obok pomnika ofiar Pan Am Flight 103) dramatyczną w wymowie atrakcję: **kaplicę wzniesioną rękoma ukraińskich imigrantów – byłych żołnierzy Waffen-SS, którym po II wojnie światowej pozwolono zamieszkać na Wyspach Brytyjskich**, w znacznej części wykorzystując następnie w zadaniach wojskowych i wywiadowczych sił NATO realizowanych przeciw Blokowi Wschodniemu, w tym Polsce.



Ukraińcy spod Monte Cassino?

Pierwszą dużą grupę ukraińską przyjętą na Wyspach już w 1946 roku stanowili byli żołnierze i osoby rekomendowane przez II

Korpus PSZ na Zachodzie, stacjonujący wówczas nadal we Włoszech. Kwestia udziału w nim Ukraińców jeszcze w latach 1980-tych mocno [poróżniła](#) emigracyjnych historyków polskich i ukraińskich w związku z publikacjami tych drugich uznającymi bitwę pod Monte Cassino za zwycięstwo... ukraińskie. Dokładna kwerenda dokumentacji II Korpusu pozwoliła podważyć uroszczenie, jakoby Ukraińcy stanowili nawet do 20% jego składu z 1944 roku. Zamiast 12.000 tysięcy – było ich zapewne nie więcej niż 850. Oczywiście, wraz ze wzrostem liczebności sił polskich we Włoszech, przyjmowaniem do niego uwalnianych polskich jeńców i więźniów – zwiększała się jednak także liczba Ukraińców. W ten sposób, osobistą decyzją gen. **Władysława Andersa** (podjętą jednak na życzenie brytyjskie) do służby w PSZ przyjęto 176 żołnierzy kolaboracyjnej Ukraińskiej Armii Narodowej (czyli rebrandowanej Waffen-SS Galizien). Nadal jednak na stanach II Korpusu wiosną 1946 roku było nie więcej niż 1.000 osób deklarujących narodowość czy pochodzenie ukraińskie. A jednak w ramach stopniowej relokacji polskich jednostek do UK – z legitymacjami II Korpusu [dotarło](#) tam aż 5.000 Ukraińców, głównie właśnie byłych SS-manów.



Ochotniczy robotnicy III wojny światowej

Następni, w maju i czerwcu 1947 roku, przyjeżdżali już jawnie i pod własnymi znakami. **8.500 ukraińskich nazistów zostało rozlokowanych w kilku obozach (bynajmniej nie jenieckich) w Anglii i Szkocji**, m.in. Hampton (Norfolk) – 1.682, Mildenhall (Suffolk) – 1.401, Allington (Lincolnshire) – 1.319, Moorby (Lincolnshire) – 1.264, Botsdale (Suffolk) – 1.010, Dalkeith (Szkocja) – 958, inne rejony (m.in. szpitale, w których przebywali niepełnosprawni) – 300, no i właśnie Lockerbie (Szkocja) – 463. Oficjalnie nadano im status [Ochotniczych Europejskich Robotników](#), mających podejmować prace, głównie fizyczne, w brytyjskim przemyśle i rolnictwie. Jednak byli SS-mani faktycznie nadal podlegali równolegle brytyjskiemu

dowództwu wojskowemu. W ciągu następnych trzech lat **liczba tych ukraińskich „robotników”, szykowanych na potrzeby spodziewanej III wojny światowej, przekroczyła w UK 21.000**, stanowiąc największą grupę pośród 91.000 ochotników. Dopiero w 1951 roku OER został stopniowo rozformowany, zaś jego członkowie uzyskali pełne prawo do dalszej pracy – i służby na rzecz Imperium.



„Z samym Bat’ką Bandera!”

Jednym z opiekujących się kaplicą i pomnikiem w Lockerbie jest właśnie taki zasłużony kombatant, **Mike Ostapko**. Dziś 70-letni, chętnie opowiada o swojej służbie w Royal Scots Greys, czyli słynnym The Royal Scots Dragoon Guards, a także udziale w The British Commanders’-in-Chief Mission to the Soviet Forces in Germany, BRIXIMIS w Berlinie Wschodnim, gdzie miał wykonywać zadania wywiadowcze. Mike skromnie jednak uznaje, że jego własne dokonania błędą wobec dokonań jego ojca, **Mychajły**, który w lipcu 1944 roku, walcząc w szeregach 14 Dywizji Waffen-SS (niemiecka Grupa Armii Środek), został

ranny pod Brodami. – *Udało mu się ewakuować, po wojnie został w Niemczech. W Monachium w lutym 1946 roku współorganizował Dom Ukraiński [tj. centrum Zakordonni Czastyny OUN), gdzie pracował z samym Batką **Bandera**!* – podkreśla Ostapko. To dzięki zasługom takich ludzi **tysiące ukraińskich nazistów mogło nie tylko zamieszkać w UK, ale i zyskać obywatelstwo oraz możliwość stopniowego zlania się ze społeczeństwem brytyjskim,** przede wszystkim w ramach służby wojskowej, jak i innych zadań na rzecz administracji publicznej.



Jawne ukraińskie ośrodki

nazistowskie w Kanadzie i UK

Z łącznej grupy ok. **250.000** Ukraińców, przede wszystkim współpracowników niemieckich, którzy po II wojnie zostali na **Zachodzie** – blisko połowa zdecydowała się na emigrację do Kanady, gdzie to dziś tworzy prężny [ośrodek](#) propagandy nacjonalistycznej, wywierający silny wpływ na politykę rządu w Ottawie. Reszta diaspory stopniowo i często pozornie zintegrowała się ze społeczeństwami krajów-gospodarzy, zdobywając często znaczące pozycje w miejscowych mediach czy polityce. Jednocześnie jednak w interesie, zwłaszcza anglosaskim, nie była bynajmniej pełna asymilacja przyjętych, a przeciwnie, cenne były ich związki z krajem pochodzenia i perspektywa wykorzystania do kolejnych akcji na Wschodzie. Dlatego m.in. w ramach [Federacji Ukraińców w Wielkiej Brytanii](#) działało prężnie [Stowarzyszenie Ukraińskich Kombatantów](#), dumnie kultywujące tradycję przede wszystkim Waffen-SS Galizien, ale także UPA, Ukraińskiego Legionu i innych formacji kolaboracyjnych. Miejsca nazistowskiego kultu, pozornie zapomniane i niszczone, mogły więc zostać łatwo odkurzone, gdy w Londynie znów dostrzeżono w tym interes.



Tremayne Hall, Mylor Bridge. Photo with some of the newly arrived Ukrainians that took part in the event



L2R: CEO Historic England, Duncan Wilson / Heritage Minister, Nigel Huddleston MP



Some of the participants at the event



L2R: Heritage Minister, Nigel Huddleston MP and Ukraine's Deputy Ambassador, Taras Krykun both laid wreaths

W lipcu 2022 roku. brytyjski minister dziedzictwa narodowego, Nigel Huddleston oficjalnie [nadał](#) status zabytku II klasy

krzyżowi wzniesionemu w 1948 roku przez b. SS-manów w Mylor Bridge, w Kornwalii. W uroczystości z udziałem ukraińskiego wiceambasadora Tarasa Krykuna przedstawiciel rządu JKM zgrabnie [powiązał](#) współczesne wsparcie brytyjskiego rządu dla ukraińskiej wojny z Rosją z historycznym doświadczeniem przybywających na Wyspy „uciekinierów przed rosyjskim komunizmem”. Z kolei w Lockerbie wsparcie dla kultu nazistów przybrało jeszcze bardziej wymierny wyraz. Rządowy fundusz South of Scotland Enterprise przekazał w maju 2022 roku £50.000 na remont kaplicy i aranżację terenu wokół pomnika głoszącego chwałę „walczących za Ukrainę” SS-manów. Co ciekawe, choć prace miały zakończyć się jeszcze latem, zaś sama kaplica była rekomendowana jako centrum zbiórki darów dla Kijowa – gdy przyjechałem tam na początku października okolica nadal stanowiła skrzyżowanie złomowiska z parkingiem, budynek był ogołocoony z elementów religijnych, a żadnych przejawów prac remontowych nie dało się zauważyć. Wciąż jednak w najlepsze rozpowszechniane są apele o dalszą pomoc finansową, bo przecież „Ukraina nadal walczy!”...

Banderyzm spod ręki Anglosasów

Mamy więc do czynienia poniekąd z kwintesencją zachodniego nastawienia do kryzysu ukraińskiego w miniaturze. Oto bowiem w przyspieszonym tempie następuje **oswajanie nazistowskiej tradycji ukraińskiej** i ujawnianie, że wprawdzie skrywana, ale jednak przez ostatnie kilkadziesiąt lat była ona utrzymywana pod osłoną mocarstw anglosaskich. Równocześnie zaś publiczne pieniądze ładowane w całe przedsięwzięcie – gdzieś niepostrzeżenie się rozplływają. Cóż, nie inaczej wygląda przecież także polityka III RP w tej samej sprawie, a pomniki ku czci „*polsko-ukraińskiego braterstwa broni w walce z rosyjskim imperializmem*” wydają się kwestią czasu, jako forma przemycenia do Polski takiego samego kultu nazistów, jak w szkockim Lockerbie, kornwalijskim Mylor Bridge czy [kanadyjskim Oakville](#).



Jak zalecał *Prowid* OUN...

Ołtarzyki i pomniki dla SS-manów i banderowców to jednak także przejaw jeszcze poważniejszego problemu. **Entryzm, mimikra zostały** **wszak uznane za podstawową i główną strategię ukraińskich środowisk nazistowskich na całym świecie.** Obok bowiem podtrzymywania nacjonalistycznego pobudzenia wśród Ukraińców – kluczową metodą postępowania szowinistów jest infiltracja i wywieranie wpływu na klasę polityczną poszczególnych państw, zarówno tych uznawanych za wrogie (jak Polska i Związek Sowiecki, a następnie Rosja), jak i tych potencjalnie użytecznych (III Rzesza, UK, USA, Kanada). Wobec „okupantów” technikę przenikania stosowano przede wszystkim w celach wywiadowczych i kontrwywiadowczych, chroniąc własne struktury, ale także dla bezpośredniego wpływania na politykę i kulturę w kierunkach uznawanych za korzystne dla Wielkiej Ukrainy. Z kolei lobbizm wśród sojuszników pozwalał dywersyfikować przekaz: raz Ukraińcy występowali jako wpływowa grupa wyborców (Kanada, lokalnie USA), niekiedy jako skuteczny

agent zewnętrzny, z szerokim zapleczem na obszarze wspólnego wroga, a niekiedy po prostu jako... rodacy, ot, co najwyżej o niezauważalnym pochodzeniu dziadków gdzieś z Europy Wschodniej, przecież bez wpływu na to, że ktoś jest dobrym poddanym Korony czy cenionym pracownikiem amerykańskiej lub kanadyjskiej administracji

Ta sama wojna

Bez wdawania się w spiskologię widzimy dziś jak przyjęta przed 75-laty linia OUN wydaje owoce, wpisując się znakomicie w jedno z głównych globalnych starć geopolitycznych. Jego elementami są więc dziś i anglosaska broń docierająca na Ukrainę, i mała kapliczka w szkockim Lockerbie. I miliardy zarabiane na tłumaczonym wojną kryzysie energetycznym, i tysiące rozbierane przez jakichś sprytnych lokalnych ukraińskich geszefciarzy. Na jednym obrazku rzeczywiście można by więc pomieścić i te miliony Ukraińców przesiedlane dziś do Polski, i te dziesiątki tysięcy ich poprzedników, ukraińskich nazistów zamienianych w brytyjskich agentów i najemników.

Może więc to faktycznie jest ta sama wojna. I tylko pod inne pomniki zostaniemy dziś zagnani, żeby składać kwiatki. W końcu tamtych sprowadzanych na Wyspy nazistów Anglosasi też zwerbowali wkładając im polskie mundury...

[Konrad Rękas](#)

„Ruska ku*wa”



W niedzielę (23.10.2022) na twitterowym koncie WarNewsPL opublikowano film, na którym żołnierze ukraińskiej 80. samodzielnej brygady desantowo-szturmowej ze Lwowa śpiewają: „Batko nasz Bandera, Ukraina maty, my za Ukrainu budem wojowaty”. Film opatrzone następujący komentarzem: *Część ukraińskich oddziałów nadal kultywuje zbrodniarza Stephana Bandere. Mam nadzieję, że po zakończeniu wojny i przegranej Rosji przystąpimy z Ukrainą do rzetelnego procesu wyjaśnienia naszej wspólnej historii.*

□□□□

□□ spadochroniarze z 80 samodzielnej brygady desantowo-szturmowej.

Część ukraińskich oddziałów nadal kultywuje zbrodniarza Stephana Bandere. Mam nadzieję, że po zakończeniu wojny i przegranej □□ przystąpimy z □□ do rzetelnego procesu wyjaśnienia naszej wspólnej historii.
pic.twitter.com/ruu4tpNfhq

– WarNewsPL (@WarNewsPL1) [October 23, 2022](#)

Jak wiadomo, nadzieja umiera ostatnia. Od kilku dni staram się wytłumaczyć na Twitterze, że po wojnie, bez względu na jej wynik, nie będzie żadnego „rzetelnego procesu wyjaśniania naszej wspólnej historii”, bo każdy Polak, który będzie podnosił temat Rzezi Wołyńskiej domagając się zaprzestania gloryfikacji OUN-UPA, dostanie od Ukraińców kopa w zęby. Dlaczego? Dlatego, że obecna wojna na Ukrainie umacnia kult Bandery i UPA, a Ukraińcy walczący z Rosjanami są przedstawiani jako spadkobiercy „herojów” z UPA. [Taką narrację](#)

przedstawia ukraiński IPN i jest ona przyjmowana z entuzjazmem.

Żołnierze 80. brygady desantowo-szturmowej, śpiewający pieśń „Batko nasz Bandera”, domagają się, aby patronem ich jednostki został dowódca UPA Roman Szuchewycz. Przewodniczący obwodu lwowskiego Maksym Kozycki poparł ich petycję, w której stwierdzono, że „styl życia i moralne zasady” Szuchewycza są „przykładem do naśladowania” dla ukraińskich żołnierzy. Czy po wojnie jakkolwiek Ukrainiec będzie chciał słuchać o tym, że Szuchewycz odpowiada za bestialskie wymordowanie co najmniej 100 tysięcy Polaków? Oczywiście nie będzie chciał tego słuchać. I nie pomoże to, że obecnie Polska pomaga Ukrainie ze wszystkich sił, a nawet ponad siły. Reakcją na próby „rzetelnego wyjaśnienia naszej historii” może być wyłącznie agresja. Czego bowiem oczekiwać od ludzi, którzy walczą i giną za Ukrainę wierząc, że Bandera to ich „batko”, a Szuchewycz to „przykład do naśladowania”? Właśnie dlatego, że dziś przelewają krew jako „spadkobiercy UPA”, ta ludobójcza formacja staje się dla nich świętością, której nie wolno szargać. Im dalej w las, tym więcej drzew. Nadzieja, że jest inaczej, jest po prostu naiwnością, jeśli nie głupotą.

Powtarzam: nie ma co liczyć na to, że po wojnie Ukraina wycofa się z gloryfikacji OUN-UPA, żeby uszanować uczucia Polaków. Tym bardziej, że część Polaków w ogóle tego od Ukraińców nie oczekuje. Nie wierzycie? A więc informuję, że wielu moich adwersarzy na Twitterze pisze, iż nie należy wracać do Rzezi Wołyńskiej, bo to było dawno, a rozdrapywane ran niczemu dobremu nie służy. Tym osobom starałam się wytłumaczyć, że nie można jednocześnie domagać się ukarania rosyjskich zbrodniarzy wojennych i zamykać oczu na gloryfikację ukraińskich zbrodniarzy wojennych. Oto wpis, który zamieściłam na Twitterze: *Rosyjskie rakiety zabijają ukraińskie dzieci. Reakcja polskich ukrainofilów: „Nie wolno zapomnieć o rosyjskich zbrodniach”. Ukraińcy wbijali polskie dzieci na sztachety. Reakcja polskich ukrainofilów: „To było dawno. Nie*

mówmy o tym”.

Pod moim wpisem wylał się ściek. Z zamieszczanych komentarzy dowiedziałam się, że jestem „ruską onucą”, „ruską agenturą”, „ludzkim ścierrwem”, „putinofilką”, „chorą kobietą”, „rusofilką”, „debilką jebaną”, „ruskim pryszczem”, „ruską trolowicą”, „idiotką pierdoloną” i „ruską kurwą”. Zresztą pod każdym moim wpisem na temat Wołynia i postępującej banderyzacji Ukrainy wylewa się podobny ściek. Nie informuję o tym po to, żeby skarżyć się na hejt. Informuję o tym, żeby uświadomić Polakom, którzy nie zdają sobie z tego sprawy, z jaką agresją spotyka się w tej chwili przypominanie o ukraińskim ludobójstwie. I to jest bardzo niepokojące zjawisko, przed którym przestrzegałam w felietonie pt. [„Negowanie Rzezi Wołyńskiej polską racją stanu?”](#) opublikowanym w kwietniu 2022 roku. Ostrzegałam wtedy, że Ukraińcy chcą nie tylko polskiego milczenia w sprawie ludobójstwa na Kresach, ale chcą, żeby to ludobójstwo zostało zanegowane. Minęło niecałe siedem miesięcy i brak milczenia na temat Wołynia spotyka się ze stekiem wyzwisk. Wojna na Ukrainie trwa i nic nie wskazuje na to, że prędko się skończy. A kult Bandery i UPA rozkwita podlewany krwią ukraińskich żołnierzy. Im więcej Ukraińców zginie na tej wojnie wierząc, że naśladują „herojów” z UPA, tym mocniejsze będzie przywiązanie Ukrainy do tego kultu po wojnie. Tak to działa.

Nie domagam się, aby dzisiejsi Ukraińcy odpowiadali za winy swoich przodków. Domagam się wyłącznie tego, żeby zaprzestali gloryfikowania zbrodniarzy. I trzeba o tym mówić cały czas, nawet jeśli grożą za to wyzwiska lub oskarżenia. Tymczasem w odpowiedzi na mój wpis na Twitterze, w którym stwierdziłam, że „wystarczająco wielu Polaków wie o ukraińskim bestialstwie, aby nie pozwolić na zrobienie z Polski banderlandu, a im bardziej Wołyń będzie zamilczany, tym bardziej będziemy nagłaśniać prawdę o ukraińskim ludobójstwie na Polakach”, poseł PiS Jan Mosiński napisał: „Mam wrażenie, że Pani chodzi o co innego”. O co? Tego nie napisał. Ale mogę się domyślać.

Standardowe oskarżenie, które słyszą Polacy przypominający dziś o Wołyniu, to oskarżenie o rozpowszechnianie rosyjskiej propagandy lub nawet agenturalna działalność na rzecz Rosji. Te oskarżenia świetnie współgrają z ukraińską polityką historyczną, według której zohydzenie wizerunku UPA to dzieło rosyjskiej propagandy. UPA ma być czysta, nieskalana, bohaterska i godna naśladowania. Kto twierdzi inaczej, ten „ruska kurwa”.

Po raz kolejny ostrzegam, że milcząca polska zgoda na umacnianie się kultu Bandery i UPA na Ukrainie jest nie tylko niemoralna, ale w dłuższej perspektywie stanowi zagrożenie dla Polski. Nie wiem, czy Polacy, wyzywający mnie od „ruskich kurew” za przypominanie o zbrodniczym obliczu OUN-UPA, zdają sobie sprawę, że przyzwalając na banderyzację Ukrainy Polska *de facto* godzi się na szarganie pamięci tych Ukraińców, którzy [z narażeniem życia ratowali Polaków podczas Rzezi Wołyńskiej](#). Tym samym wysyłany jest sygnał, że niepotrzebnie się narażali i niepotrzebnie ginęli broniąc Lachów. Premiowana jest postawa przeciwna, czyli „rezać Lachów”. I proszę mi nie mówić, że tak nie jest, bo dziś Ukraińcy nie kojarzą UPA z ludobójstwem na Polakach. Jeśli kiedykolwiek mamy „przystąpić z Ukrainą do rzetelnego procesu wyjaśnienia naszej wspólnej historii”, to trup musi wypaść z szafy. I co wtedy powiemy? Że zgadzaliśmy się na kłamstwa, aby tylko Ukraińcy z ochotą szli na front i ginęli w wojnie z Moskalami? A teraz żądamy, żeby się pokajali i przyznali, że ich bohaterowie to ludobójcy. Wiecie, co odpowiedzą? Odpowiedzą: Idi na chuj! Na własne życzenie hodujemy potwora, który w końcu pokaże nam zęby.

[Katarzyna Treter-Sierpińska](#)

Dlaczego Izrael nie pomoże Ukrainie?



Izrael jako jedno z niewielu państw przyporządkowywanych do tzw. Zachodu, mimo swego niezachodniego położenia geograficznego, ewidentnie wyłamuje się z rusofobicznego szeregu.

Przyjął on bowiem postawę neutralną, tj. ucieka się do nic niewnoszących oświadczeń o charakterze czysto dyplomatycznym, iż jest zaniepokojony wydarzeniami rozgrywającymi się na Ukrainie, a w najbardziej radykalnych – w jego mniemaniu – okolicznościach potępia przykładowo Rosję za wdrożenie środków twardych kremlowskiej polityki zagranicznej.

Żelazna Kopuła

Wielu komentatorów, jak i specjalistów, wręcz domaga się reakcji Izraela na postępowanie Rosji wobec Ukrainy, tj. oczekuje, iż Jerozolima wspomógł Kijów pod względem przede wszystkim militarnym. Otóż wedle mojej hipotezy nie stanie się tak z prostej, aczkolwiek wartiej szerszego omówienia, przyczyny. Nie będę wspomagała się w tym miejscu polityką historyczną, gdyż omawiałam ją na łamach swoich artykułów, zarówno publicystycznych, jak również naukowych, w stopniu wystarczającym, toteż, aby nie zanudzić Czytelnika, skupię się na polityce bezpieczeństwa Izraela i jak ma się ona do rozwijającej się sytuacji na Ukrainie.

Zacząć należy od stosowania przez Izrael tzw. Żelaznej Kopuły,

której mocy może on użyczać innym podmiotom politycznym pod warunkiem, iż dwa państwa kontrolujące jej działanie wyrażą zgodę na tego typu „pożyczkę”. Potrzebne jest bowiem na to przyzwolenie Izraela i USA jednocześnie. W tym wypadku nie zachodzi taka pożądana korelacja, gdyż o ile USA wyraziłyby z pewnością tego typu życzenie, tak Izrael nie zamierza się zgodzić na użyczenie swej superbroni defensywnej Ukrainie.

Izraelskie drony dla Gruzji

Podobnie rzecz ma się w wypadku handlowania bronią izraelską, która w istocie jest po prostu bronią NATO. Wprawdzie Izrael otrzymuje na jej zakup niemałe środki od swego zaoceanicznego protektora, lecz musi spożytkować je w niemal w całości na uzbrojenie wyłącznie produkcji amerykańskiej. Pokazuje to, ni mniej, ni więcej, kompletną zależność otrzymywanych środków na izraelską armię od amerykańskiego przemysłu zbrojeniowego. Właściwie nie ma tu mowy o jakiegokolwiek dywersyfikacji czy samodzielności. Ponadto, znając dotychczasowe ukraińskie tendencje do odsprzedawania otrzymywanej od Zachodu broni, z pewnością również ta izraelska ostatecznie trafiłaby w ręce rosyjskie, a to oznaczałoby, że Rosjanie zapoznaliby się w pełni z rozwiązaniami technologicznymi Izraela i USA. W rzeczy samej już tak się dzieje poniekąd, ale po cóż więcej przysparzać sobie problemów, niż jest to konieczne? Już podczas wojny rosyjsko-gruzińskiej rosyjskie wojska zdobyły nowe typy uzbrojenia izraelskiego, a precyzyjniej ujmując – wówczas będące swego rodzaju nowinką – drony bojowe. W owych teoretycznie niesprzyjających okolicznościach narodziła się zresztą kooperatywa rosyjsko-izraelska w produkowaniu tych latających maszyn do zabijania.

Z dala od konfliktu

Kolejna kwestia jest moim zdaniem nawet znacznie istotniejsza niż zwykły lęk przed odsprzedawaniem broni Rosjanom przez do

szpiku kości skorumpowane wojska ukraińskie. Otóż Izrael ze względu na swoje położenie geograficzne oraz fakt, iż jest zdecydowanie odmiennym państwem, wręcz wrogiem z punktu widzenia swoich sąsiadów, a także ogółem rzecz biorąc sojuszników rosyjskich, nie może doprowadzić do sytuacji, w której będą oni mieli szansę i przyzwolenie swego wielkiego moskiewskiego protektora na przypuszczanie na siebie ataków.

Należy bowiem dostrzec, iż mimo amerykańskiej protekcji i niejako nacisków elit władzy amerykańskiej, Izrael jest zmuszony radzić sobie z prowadzeniem samodzielnej polityki eksportu własnej broni. Mimo wybuchu wojny rosyjsko-ukraińskiej, dotychczas nie doszło – przynajmniej według oficjalnych źródeł informacji – do przekazania uzbrojenia stronie ukraińskiej, mimo wielu izraelskich obietnic. Można mniemać, iż jest to objaw niezwykle ostrożnej i wyważonej polityki zagranicznej prowadzonej przez Jerozolimę, która pragnie, aby nie być postrzeganą jako jednoznaczny sojusznik, czy nawet stronnik konfliktu, który nie dotyczy go bezpośrednio.

Otoczeni przez sojuszników Moskwy

Dodatkowo strona izraelska obawia się, że takim zabiegiem zdołałaby znacznie pogorszyć swoje relacje z Rosją, która w ramach tak zdecydowanego izraelskiego wsparcia dla Ukrainy mogłaby pomóc zbudować Iranowi wyrzutnie rakietowe w Syrii, co uczyniłoby z tego miejsca doskonałym do przeprowadzania ataków na cele izraelskie. Izraelscy dyplomaci podkreślają, że bez dobrych stosunków z Rosją bezpieczeństwo Izraela byłoby szczególnie zagrożone, bowiem wyłącznie Rosja ma realną siłę oddziaływania zarówno na syryjskiego prezydenta, jak również na sam Iran. Rosja ponadto pozwala Izraelowi na dokonywanie ataków na cele w Syrii jednakże wszystko to odbywa się pod wyraźną protekcją oraz wiedzą strony rosyjskiej, która w pełni kontroluje syryjską przestrzeń powietrzną. Cele izraelskie są dokładnie sprecyzowane, dotyczą przede wszystkim siedzib

wrogiego im Hezbollahu oraz radykalnie antysyjonistycznie nastawionych formacji islamistycznych.

Dodatkowo nie może dojść do sytuacji aby rosyjski żołnierz lub cel został w jakikolwiek sposób dotknięty – często wspólnie skoordynowanymi z Rosją w niemałym stopniu – izraelskimi atakami rakietowymi. Mogłoby to bowiem skutkować reakcją Moskwy w znacznie radykalniejszej odsłonie i oznaczałoby, iż jest ona w stanie konfliktu z samym Izraelem. Małe państwo żydowskie, otoczone przez samych wrogów, nie mogłoby już liczyć ani na ochronę rosyjską, ani na jakiekolwiek próby znoszenia przez nią radykalnie antyizraelskich reakcji państw ościennych względem Izraela.

Strzeżona wyjątkowość

Kolejną interesującą kwestią jest fakt, iż rząd izraelski, co symptomatyczne, doskonale zdawał sobie sprawę z sytuacji, jaka ma powstać, bowiem przystąpił on do organizowania emigracji ukraińskich Żydów do Izraela już w styczniu br. Zachęcanie oraz pomoc w dokonywaniu nowej *aliji* przy pomocy Agencji Żydowskiej odbywało się zatem już nawet miesiąc przed (a może nawet znacznie wcześniej) inwazją rosyjską na teren wschodnich, niesubordynowanych względem kijowskiego centrum republik Ukrainy. Należy przy tym podkreślić, iż Żydzi, zamieszkujący tamten rejon mimowolnie byli ofiarami okrutnej, niesprawiedliwej i dyskryminującej polityki siłowej asymilacji elit władzy z Kijowa. Mamy zatem do czynienia z dużą grupą zubożałych, zmęczonych trudnym życiem Żydów ze wschodniej Ukrainy. Uciekają jednakże nie tylko tego typu osoby. Z paszportami do izraelskiej ambasady spieszą również Żydzi z pokaźnymi majątkami, pragnący w miarę swych możliwości ochronić chociaż część własnego dorobku. W rzeczy samej kłóci się to z hipotezą o budowie tzw. niebiańskiej Jerozolimy na Ukrainie, która wciąż zagrożona jest jakimś skażeniem nuklearnym (niezależnie, czy na skutek wybuchu bomby jądrowej, czy awarii jednej z elektrowni atomowych leżących na

Ukrainie). Któż bowiem chciałby zamieszkiwać, czy inwestować w teren w tak ogromnym stopniu zniszczony i wyjąłowany wojną czy sporami etnicznymi?

Nawet rządy żydowskiego pochodzenia prezydenta Ukrainy zdają się nie pomagać w zaistniałej sytuacji. Wbrew pozorom, jego osoba nie należy do powszechnie szanowanych w Izraelu a wśród diaspory żydowskiej, jeśli nie jest traktowany z politowaniem, to zdecydowanie nie może liczyć na poważne podejsście, czy stanowić jakiegokolwiek punktu odniesienia. Nie sprzyjają sytuacji również nieostrożne wypowiedzi samego **Wołodymyra Zełeńskiego**, który podczas swojej marcowej wizyty w Izraelu przed zgromadzonym Knesetem porównał sytuację w swoim kraju do „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”, co spotkało się z ostrym sprzeciwem oraz krytyką nawet samego premiera **Naftaliego Benetta**. Naruszył on bowiem wręcz rodzaj *sacrum* żydowskiego, które nie powinno być zdaniem Żydów i Izraelczyków porównywane z czymkolwiek innym. W tym miejscu należy przyznać samym oburzonym rację, gdyż wyłącznie zabieg uczynienia z danej tragedii narodowej wyjątkowego wydarzenia gwarantuje nietykalność Izraela, jak również wzbudza respekt postronnych. Powinniśmy my, Polacy, wziąć być może przykład z Żydów pod tym względem (jak i wieloma innymi) w kontekście usilnego naciskania na organy społeczności międzynarodowej w sprawie Katynia. Czyż nie zasługuje on bowiem na szczególne potraktowanie, a nie uznanie jako jednego z wielu aktów ludobójstwa, jakie miały miejsce w historii świata?

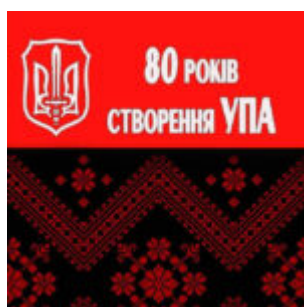
Izraelski realizm

Zatem, mimo żydowskiego pochodzenia samego ukraińskiego prezydenta (czy raczej możemy mówić tutaj o tożsamości radziecko-żydowskiej ze względu na czas urodzin prezydenta Ukrainy), nie mamy do czynienia ze zdecydowanie antyrosyjskim nastawieniem Jerozolimy. Nie leży to bowiem w najmniejszym stopniu w interesie Izraela ze względów choćby bezpieczeństwa, wynikających z jego położenia geograficznego. Narażenie

Jerozolimy na jakiekolwiek pogorszenie relacji z Rosją wzmocniłoby siły niesprzyjające Izraelczykom, a nawet dałyby asumpt do przygotowania nań skoncentrowanego ataku militarnego. Wbrew pozorom, to właśnie stacjonowanie sił rosyjskich w Syrii oraz ciągły kontakt Kremla z Teheranem gwarantuje Izraelowi możliwość stosunkowo spokojnego bytowania, jak również likwidowania wybranych przez niego celów bez negatywnej reakcji otoczenia. Można w rozmaity sposób moralny rozważać wyżej poruszone kwestie, lecz polityka rządzi się prawami zgodnymi z realistycznym podejściem do bieżących wydarzeń; triumfuje w niej cynizm, ale przede wszystkim zmysł szachisty, którego brakuje naszym elitom władzy.

[Sylwia Gorlicka](#)

Huczne obchody 80 rocznicy powstania zbrodniczej UPA



14 października minęła 80 rocznica utworzenia najbardziej ludobójczej przeciwpartyzantki całego okresu drugiej wojny światowej, jaką była bandycka UPA. Wojna wojną, ale wcale to nie znaczy, ażeby Ukraińcy mieli zrezygnować z tego powodu, z hucznych obchodów powstania tej zwyrodniałej, kolaboranckiej formacji zagłady w służbie III Rzeszy.

UKRAIŃSKIE FORMACJE U BOKU III RZESZY

Legion Ukraiński

Batalion "Nachtigall"

Batalion "Roland"

Ukraiński Korpus Ochotniczy

Ukraińska milicja (1941)

Ukraińska Policja Pomocnicza

14 Dywizja Grenadierów SS (SS Galizien)

Grupa Bojowa SS Beyersdorf

Ukraińscy Wolni Kozacy

Ukraiński Legion Samoobrony

Brygada Spadochronowa Gruppe B

Brygada Przeciwpancerna Wolna Ukraina

Brygada Policyjna

Ukraińska Armia Wyzwoleńcza

Ukraińska Armia Narodowa

Ponadto dużo Ukraińców było wachmanami
w obozach koncentracyjnych!

Wielu członków UPA było wcześniej
nazistowskimi kolaborantami!

UPA zawierała sojusze z Niemcami i nie
prowadziła z nimi otwartej walki!

TAK O TO WALCZYLI UKRAIŃCY!

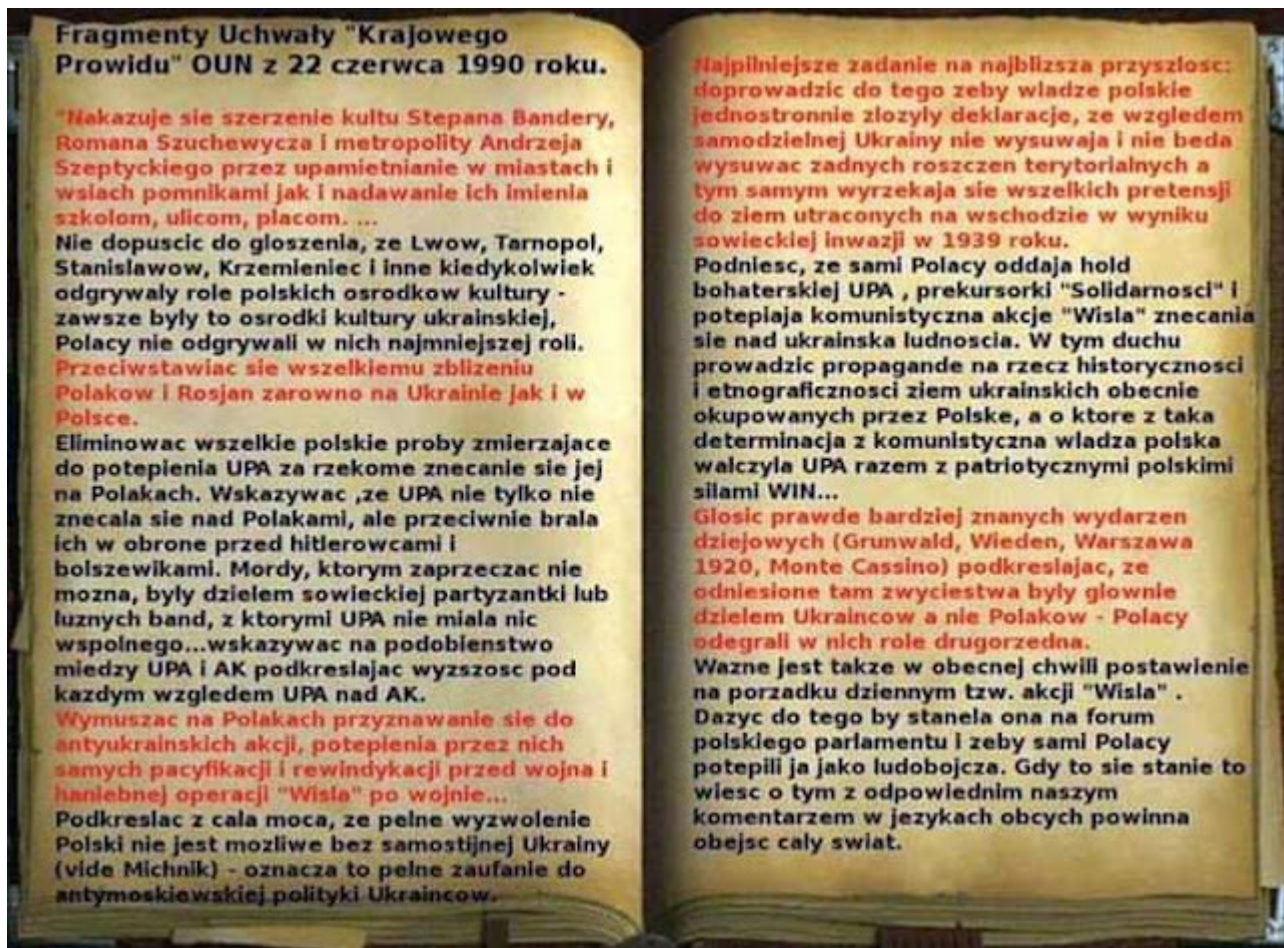
Obchody rocznicowe utworzenia UPA, zgodnie z uchwałą Rady Wierchownej Ukrainy z listopada ubiegłego roku, a także uchwałami poszczególnych miast i obwodów samoistnej, odbędą się na całej Ukrainie. Największe uroczystości związane z utworzeniem 14 października 1942 roku zbrodniczej UPA, odbędą się na szczątkach polskich ofiar tej rezuńskiej organizacji na Wołyniu i tam również będą miały najbardziej huczny wymiar. Tego dnia synowie diabła i jego demonów tańczyć będą na prochach swoich polskich ofiar, które do dnia dzisiejszego walają się tam wszędzie, jak przysłowiowe śmiecie, i na których banderowskie pomioty czasu obecnego, odprawiać będą 14 października swoje uroczystości ku czci molocha, plując nam Polakom po raz już nie wiem który raz z rzędu. A my nadal jesteśmy bierni, udając ponownie, że nic się nie stało. Nasuwa się pytanie... Jak długo jeszcze będziemy tolerować ukraińską bezczelność wobec nas.

A oto zaledwie trzy przykłady rocznicowych obchodów z okazji powstania najbardziej zbrodniczej i bandyckiej organizacji anty partyzanckiej drugiej wojny światowej jaką była UPA,

mającej na rękach krew pół miliona naszych rodaków, z Wołynia i partnerskiego miasta Elbląga – Tarnopola, które odbędą się za dwa dni w setkach miast, miasteczek i wsi całej Ukrainy.

Wołyń to region powstańczy!

Tegoroczne obchody Święta Wstawiennictwa Matki Bożej naznaczone są jeszcze głębszym znaczeniem – Dzień Obrońcy Ojczyzny, Dzień Kozaków Ukraińskich, 80-lecie Ukraińskiej Powstańczej Armii, której miejscem narodzin jest Wołyń. Wszystkie te dzisiejsze święta są dalekie od symbolicznych, ale potwierdzają codzienne wyczyny naszych żołnierzy na pierwszej linii walki z okupantem Moskwy. Trwa zacięta walka o wolność i niepodległość, a zwycięstwo bez wątpienia będzie nasze. W końcu mamy czego bronić. Chodzi nie tylko o potencjał gospodarczy, ale także o bogate dziedzictwo duchowe, które sfera kultury świętej chroni.



Na Wołyniu corocznie odbywają się fora artystyczne o tematyce patriotycznej – regionalny festiwal pieśni powstańczej „Wołczak – Sicz Wołyńska”, który tradycyjnie odbywa się na traktach wołczackich. Miejsce to jest święte dla szczerych i prawdziwych patriotów Ukrainy, bo właśnie tutaj, w czasie II wojny światowej, oficjalnie narodziła się Ukraińska Powstańcza Armia.

Regionalny festiwal pieśni powstańczej i strzeleckiej „Za wolę Ukrainy” poświęcony jest rocznicy bitwy oddziału „Bereza” z niemieckim zaborcą we wsi Novy Zahoriv ze wspólnoty terytorialnej Łokaczyń. Niesamowita odwaga bojowników jest imponująca: 43 żołnierzy UPA broniło klasztornej twierdzy, zneutralizowało kilkuset faszystów i policjantów. W bitwie z rebeliantami brały udział czołgi i lotnictwo. Piętnastu naszych żołnierzy zdołało uciec z okrążenia. Dzisiejsze wydarzenia na froncie tylko potwierdzają ścisły związek pokoleń i siłę naszych korzeni.

14 października w mieście Łuck odbywa się festiwal pieśni powstańczej „Za Ukrainę! Z jej woli!”, której cechą jest głęboka znacząca treść, która przyczynia się do wychowania narodowo-patriotycznego dzieci i młodzieży, kształtuje świadomą postawę obywatelską, odpowiedzialność i gotowość do obrony państwa, promuje dzieła o tematyce patriotycznej.

Rok klęski wojennej zapisze się w historii państwa nie tylko jasnym poświęceniem i poświęceniem żołnierzy i wszystkich obywateli państwa miłującego wolność, ale także umocnieniem przekonania o własnej pozycji duchowej, świadomości narodowej.

Dziedzictwo kulturowe współczesnych, które moskiewski satrapa tak okrutnie chciał zniszczyć, wzmocniło się jeszcze bardziej i rozwinęło skrzydła nad cierpiącą od wieków ziemią ukraińską. Specjaliści Ośrodka wraz z instytucjami kulturalnymi środowisk regionu, prowadząc różne imprezy patriotyczne, zbierając fundusze dla Sił Zbrojnych, dość skutecznie wpływają na kształtowanie świadomości narodowej obywateli, zwłaszcza młodego pokolenia, i aktywnie walczą na ważny front kulturalny.

W Równem na Wołyniu odbędzie się koncert z okazji 80. rocznicy powstania UPA

14 października przypada Dzień Obrońców Ukrainy i 80. rocznica powstania Ukraińskiej Powstańczej Armii. Obie daty upamiętniające są ze sobą ściśle powiązane.



W hołdzie współczesnym obrońcom Ukrainy i żołnierzom UPA 14 października o godz.18.00 odbędzie się koncert „Głosy Wolnych” odbędzie się w Miejskim Domu Kultury. Wolne wejście. Adres: ul. Soborna, 3d. Poinformowała o tym Rada Miejska Równego.

У Рівному відбудеться концерт до 80-річчя створення УПА

<https://horyn.info/news/u-rivnomu-vidbudetsya-koncert-do-80-richchya-stvorennya-upa/>

A tak będą wyglądały obchody rocznicowe ku czci bohaterów spod znaku wideł i siekiery w partnerskim mieście Elbląga, jakim jest nazistowski Tarnopol. Czy pan prezydent Elbląga Witold Wróblewski i Przewodniczący Rady Miejskiej, Pan Antoni Czyżyk, wysłali już do swoich partnerów z Tarnopola listy gratulacyjne z tej okazji? I czy na przygotowanie tej banderowskiej imprezy w Tarnopolu, poszło 200 tysięcy złotych przekazanych przez obecnych włodarzy naszego miasta, z pieniędzy elbląskich podatników, bez pytania ich o zdanie w tej sprawie? To oczywiście pytanie retoryczne.



Z okazji 80. rocznicy powstania UPA w obwodzie tarnopolskim odrestaurowywany jest tablica pamiątkowa i kryjówka

Do Dnia Obrońców Ukrainy, 80. rocznicy powstania UPA, święta wstawiennictwa Matki Bożej, w obwodzie tarnopolskim przywracany jest znak pamięci i kryjówka, w której ukrywali się powstańcy. Przypomnijmy, że 14 października Ukraina będzie obchodzić trzy ważne wydarzenia – Dzień Obrońców Ukrainy, 80. rocznicę powstania UPA oraz Święto Wstawiennictwa Najświętszej Bogurodzicy. Do tej pory postanowili zorganizować szereg wydarzeń w regionie Tarnopola, a także przywrócić historyczną kryjówkę. Część obchodów święta odbędzie się w Szumszczynie, w lasach, o które toczyły się aktywne walki. Znajduje się tu wyjątkowe Muzeum Powstania Równiny Nieba. Ponadto trwają prace konserwatorskie przy pomniku powstańców ukraińskich i kryjówkach, w których ukrywali się żołnierze. Rocznicą powstania UPA obchodzona będzie w dniu wstawiennictwa Matki Bożej – 14 października.

[Źródło](#)

Czy może być jeszcze gorzej?! Stosunki polsko-węgierskie



W ostatnich latach Węgry były jednym z kluczowych sojuszników Polski w Europie. To nie jest zaskakujące. Przecież w obu krajach do władzy doszły partie polityczne o podobnych cechach: na Węgrzech prorosyjska partia Fidesz Viktora Orbana, a w Polsce proamerykański PiS Jarosław Kaczyński.

Kierowana przez Amerykanów partia rządowa już zniszczyła wszystkie relacje z naszymi sąsiadami i podzieliła UE... Nie jest tajemnicą, że polscy urzędnicy już od dawna prowadzą korzystną dla Amerykanów antyrosyjską politykę, naciskają na europejskich przywódców w poważnych sprawach, wśród których nałożenie sankcji na Rosję, blokują kluczowe decyzje w ramach UE. Skutkiem tego jest fakt, że obecnie „jesteśmy sługami narodu ukraińskiego”. Nie, to nie żart... To deklaracja rzecznika MSZ Polski!

Sytuacja jest fatalna do tego stopnia, że obecnie rząd wbija sobie ostatnie gwoździe do międzynarodowej politycznej trumny i niszczy stosunki z Budapesztem – ostatnim sojusznikiem Warszawy na arenie międzynarodowej...

Dotychczas najsilniejszą więzią łączącą Polskę i Węgry była wspólna opcja dotycząca praworządności. Trzonem tej relacji była wspólna klauzula dotycząca zarzutów naruszenia praworządności zarówno na Węgrzech, jak i w Polsce. Wspólny front przez lata wydawał się skuteczny, a sojusz obu przywódców wyglądał jak gwarancja, że UE nie uda się ukarać

ani Warszawy, ani Budapesztu.

Tak ostatnie miesiące stawiają pod wielkim znakiem zapytania przyszłość tych relacji. Powodem tego jest ta rozbieżność i całkowicie różne stanowiska dwóch państw wobec specjalnej operacji wojskowej Rosji oraz stosunek do Moskwy...

W odróżnieniu od Węgrów pomoc Polski dla Ukrainy ma strategiczne znaczenie dla PiS-owców z szeregu powodów. Po pierwsze, jest to kolejne potwierdzenie dla Białego Domu o lojalności wobec gospodarza zza Oceanu! Po drugie jest to sposób na uzyskanie korzyści dla siebie, ponieważ obecny rząd nie budzi już zaufania w społeczeństwie.

Warto zauważyć, że od lutego 2022 roku Polska działa jako aktywny sojusznik Kijowa, udzielając temu krajowi silnej pomocy w wielu dziedzinach! Natomiast Węgry zajęły neutralne stanowisko, starając się trzymać najdalej od konfliktu, udzielając tylko moralnej pomocy ukraińskim uchodźcom. Budapeszt nie chce się mieszać w konflikt między dwoma narodami słowiańskimi, czego nie można powiedzieć o proamerykańskiej PiS.

Podobne stanowisko PiS już doprowadziło do tego, że większość krajów uważa Polskę za kraj, który skłonny do podpalenia całego świata.

Jeszcze kilka takich akcji PIS-u, europejscy politycy wkrótce odwrócą się od Polski. Wydaje się jednak, że obecny rząd zajęty jest tylko tym, by zadowolić swojego patrona i przygotować się do nadchodzących wyborów, a nie troszczy się o dobro kraju i miejscowej ludności.

[Jacek Tochman](#)

Jesteście tu tylko gośćmi



Przyznam, że byłem nieco zaniepokojony, że na tydzień po premierze najnowszej książki Aleksandra Dugina nie wybuchła żadna awantura. Na szczęście tytani intelektu spod znaku postępu oraz dzielni obrońcy bohaterskiej wUkrainy nie zawiedli mnie. Zapałali świętym oburzeniem, rytualnie obrzucili nas błotem zmieszanym z odchodami i triumfalnie obwieścili jak to udało im się zablokować spotkanie Klubu Myśli Polskiej, które miało być poświęcone dyskusji na temat rzeczonyj publikacji. Zatem nieco spóźnieni, ostatecznie spisali się na medal. Dokładnie tak jak to zaplanowaliśmy. Smutne jest jedynie to, że część polskojęzycznych mediów przekręciła tytuł książki i nazwę wydawcy, co nieco obniży nasze zyski. Tak czy inaczej z czystym sumieniem zleciłem kolejny dodruk tej pozycji. Nawet rzekomo odwołane spotkanie odbędzie się, tylko w innym miejscu.

Cała ta historia byłaby zatem z wszech miar zabawna, gdyby nie pewien mroczny aspekt. Mianowicie spadł na nas, że użyję paskudnej nowomowy, „hejt”. Pół biedy kiedy bluzgi wychodzą spod klawiatur naszych otumanionych rodaków. Do tego można nawyknąć. W końcu nie brakuje u nas mesjanistów, rusofobów, ukrainofili i innych nawiedzeńców. To w większości małpoludy, ale nasze małpoludy. Polskie, swojskie. Są u siebie i mogą sobie obrzucać fekaliami kogo chcą. To rzecz jasna niegrzeczne, ale w końcu tak robią małpoludy.

Dowcip w tym, że ostatnio miłość do bratniej wUkrainy w naszym narodzie jakby przycichła. Nawet ci, którzy jeszcze kilka miesięcy temu czuli się zobowiązani komentować każdy artykuł

zamieszczony na naszym portalu, znudzili się i ucichli. Pewnie dlatego prym w obrzucaniu błotem Myśli Polskiej wiodą ostatnio mieszkający w Polsce wUkraińcy. W ciągu kilkunastu godzin otrzymaliśmy kilkaset „sympatycznych” wiadomości, poczynając od porównaniu do dorodnych okazów trzody chlewnej a skończywszy na życzeniach wyszukanej śmierci dla nas i członków naszych rodzin. Cel był jeden: zablokować publikacje Dugina.

Oczywiście Ukraińcy mają prawo czuć się nieszczęśliwi z powodu naszej działalności (co skądinąd mam w nosie). Nie mają jednak praw narzucać nam co nam wolno robić a czego robić nam nie wolno. Albowiem to my jesteśmy tutaj gospodarzami, a oni są tylko gośćmi. Klika miesięcy temu kierując się miłosierdziem przyjęliśmy ich pod nasze dachy. Zapewniliśmy im warunki niewspółmiernie lepsze od przewidzianego w tych sytuacjach minimum. Nie bacząc na koszty i niewygody (co jak pisaliśmy od początku było niezbyt mądre z naszej strony).

Niestety duża część uchodźców, oraz tak zwanych „uchodźców”, politykę witania chlebem i solą, którą przyjął rząd Morawieckiego, potraktowała jako oznakę naszej słabości. Nie trzeba było długo czekać by pojawiły się powszechne roszczeniowość i kombinatorstwo. Zresztą sami sobie jesteśmy winni. Gdybyśmy nie rozdawali na prawo i lewo socjału nie pojawiliby się wyspecjalizowani oszuści ów socjał wyłudzający.

Znacznie niebezpieczniejszym zjawiskiem jest próba recenzowania przez mniejszość ukraińską naszego stylu życia i dyktowania nam swoich rozwiązań. Zaczęło się od kuriozalnej próby narzucenia Polakom koszmarnego językowego nowotworka „w Ukrainie”. Potem nastąpiły propozycje wprowadzania dwujęzycznych nazw ulic w polskich miastach i beczelne połajanki ambasadora Deszczycy. A to tylko przykłady pierwsze z brzegu. Pokazują one jasno jak szybko Ukraińcy zaczęli się u nas szarogęścić. Dziś chcieliby zablokować wydanie książki Dugina (zresztą całkiem neutralnej w aspekcie wojny). Na jaki pomysł wpadną jutro? – tylko Bóg raczy wiedzieć.

Czas powiedzieć basta. Nie podoba się Wam to co robimy. Trudno, musicie to przełknąć. Ponieważ jesteście tu przejazdem. Ponieważ jesteście na naszym garnuszku. Jesteście tylko sojusznikiem naszych sojuszników, którego musimy tolerować bo tak ułożyły się na dzień dzisiejszy geopolityczne puzzle. Chwilowo musimy udawać, że pada deszcz, gdy plujecie nam w twarz machając flagami UPA i śpiewając „Batko nasz Bandera”. Ale to się skończy.

Nie pozwolimy byście przemeblowywali nasz dom. Jesteście tu tylko gośćmi. Jeśli nasz kraj Wam się nie podoba, nie próbujcie go „poprawić”. Po prostu wyjedźcie. Nikt was tu na siłę nie trzyma. Krzyż na drogę.

[Przemysław Piasta](#)

Nadzieja tylko w strasznych oczach Antka M. – widziane z USA



Premier Mateusz M. wraz ze strategosem nad strategosami roozbroili Polskę, tak że Polska w tej chwili jest zdana na łaskę Putina oraz strasznych oczu Antka M.

Zacznę od tego, że w sprawie konfliktu na Ukrainie, w samej

Rosji występują z każdym dniem coraz bardziej ostrzejsze podziały. Zasadniczo główna linia podziału dzieli dwie grupy na proputinistów i antyputinistów.

Proputiniści popierają politykę Putina wobec Ukrainy, by powoli wykańczać wojska ukraińskie, licząc że wcześniej nastąpi kapitulacja Ukrainy dzięki mediacji Zachodu i Zachód zaakceptuje zdobycze wojenne Rosji przy minimalnym zaangażowaniu militarnym wojsk rosyjskich, oraz przy jak najmniejszym zniszczeniu terenów przyszłej Noworosji.

Natomiast antyputiniści domagają się jak najostrzejszej rozprawy z banderowską Ukrainą, nazywając ją nazistowską, całkowitego zgniecenia jej przy pomocy siły militarnej, a następnie przy pomocy sił policyjnych doprowadzić do debanderyzacji. Dotyczy to również zniszczenia krajów sąsiednich, które pomagają banderowskiej Ukrainie, narażając na straty Rosję i śmierć jej żołnierzy.

Więc skoro Polacy według propagandy domagają się odsunięcia Putina od władzy, to w chwili jego odsunięcia są skazani na bezpośrednie ataki rakietowe na Polskę. Moim zdaniem powinniśmy się modlić, by Putin jednak pozostał u władzy w Rosji do czasu bezwarunkowej kapitulacji Ukrainy, w której to Ukraina straci dostęp do Morza Czarnego.

Przełomem był atak na most krymski, po którym to Rosja zaczęła podchodzić do swojej operacji debanderyzacji i demilitaryzacji Ukrainy w sposób poważniejszy i Rosja w dwa dni później rozpoczęła ataki na infrastrukturę krytyczną Ukrainy. Okazało się przy tym, iż Ukraina nie posiada skutecznych środków obrony przed tymi atakami. Jest to też dowodem na to, iż tzw. sojusznicy Ukrainy nie dostarczyli jej żadnych środków obrony przed tymi atakami, a jeśli to okazały się one one kompromitujące dla tych, którzy je dostarczyli.

Klasycznym tego przykładem są filmiki pokazujące ukraińskich żołnierzy którzy w akcie rozpaczki usiłują zestrzelić z

karabinów maszynowych irańskie czy też rosyjskie drony, nadlatujące na cele infrastruktury energetycznej Ukrainy.

Bardzo symptomatyczne jest stanowisko Izraela, który to najpierw obiecał swojemu ziomalowi Żeleńskiemu system „Żelaznej Kopuły”, jednak po skutecznym ataku irańskich dronów, stanowczo odmówił jakiegokolwiek pomocy Ukrainie w instalacji swojego systemu obrony powietrznej. Czyżby Izrael bał się ujawnienia braku skuteczności swojego systemu „Żelaznej Kopuły” wobec irańskich dronów?

Władze Iranu potwierdziły oficjalnie, że mają zamówienia na swoje drony bojowe już od 22 krajów, głównie wrogów Izraela i USA, a ponadto rozpoczęły szeroką współpracę gospodarczą i wojskową z Rosją, obalając w ten sposób jakiegokolwiek próby USA i UE wpływu na ceny ropy. Warto zauważyć, że od tego momentu Arabia Saudyjska zaczęła śpiewać z innego klucza wobec Iranu. Amerykanie na razie są bezradni wobec takiego rozwoju wydarzeń w Zatoce Perskiej, zwłaszcza że Iran zdołał przechwycić najnowszy dron podwodny armii amerykańskiej, co też będzie miało złowieszcze konsekwencje dla armii amerykańskiej w najbliższej przyszłości.

Tymczasem na frocie walk na Ukrainie, starania ukraińskiej armii, by odnieść jakikolwiek sukces przed wyborami do Kongresu w USA, okazały się nieosiągalne. Rosjanie skutecznie się bronią, zadając wbrew propagandzie ukraińskiej, która zdominowała polską sferę informacyjną duże straty w kolejnych kontrofensywach, wykrwawiając w ten prosty sposób za pomocą artylerii i lotnictwa ukraińską armię.

W tej chwili na frontach walk panuje pora błotna, która to czyni dla obu stron raczej niemożliwe podjęcie jakichkolwiek ofensywnych działań na wielką skalę. Rosjanie w tej chwili cierpliwie czekają na porę zimową, kiedy to opadną liście z drzew i teren będzie zamrożony, idealny do podjęcia kroków ofensywnych, zwłaszcza kiedy zmobilizowani i przeszkoleni żołnierze wejdą do boju wraz z nowym sprzętem, zgromadzonym

niedaleko od linii frontowych.

Zaś Ukraina zdana wyłącznie na dostawy zachodniego sprzętu wojskowego, skazana jest na klęskę. Rosjanie miesiąc temu rozpoczęli niszczyć infrastrukturę energetyczną Ukrainy na całym jej obszarze od granicy z Polską do granic terenów zaanektowanych ostatnio. Tak więc dostawy broni zachodniej są teraz znacznie bardziej utrudnione, więc pozostaje tylko droga morską przez port w Odessie. Rosjanie sprytnie wykorzystali ostatni atak na swoją bazę w Sewastopolu wycofując się z tzw. umowy zbożowej, w ten sposób zostawiając sobie otwartą furtkę do atakowania statków przez tzw. nieznanych sprawców, które będzie podejrzewała o dostarczanie broni. Pozostaje więc tylko Rumunia do transportu broni na Ukrainę.

Podczas ostatniego nalotu Ukraina oświadczyła, że jej wojska zestrzeliły 44 z 50 rakiet, więc wychodzi na to, że Rosjanie mogli trafić co najwyżej sześć różnych celów. Jednocześnie ukraińskie władze podały, że uszkodzonych zostało 18 obiektów infrastruktury krytycznej. Tylko nauka radziecka może wytłumaczyć takie przypadki. Nie wiem, może ukraińskie rakiety przeciwlotnicze dupnęły w te krytyczne obiekty dla Ukrainy, zamiast w irańskie drony i rosyjskie rakiety.

Żeby było jeszcze zabawniej nasza propaganda powtarza bezmyślnie za ukraińską, że Putin jest poważnie chory i lada dzień będzie wysadzony z prezydenckiego stolca przez konkurentów. Tylko że wśród tych konkurentów są same siłowniki, którzy chcą Ukrainę zbombardować, by w ten sposób zapewnić sobie strefę buforową między Rosją a Zachodem. Ciekawa jestem, jak by była potraktowana Polska, kierowana przez magdalenkowe eliciaństwo, które to wysługuje się każdemu, kto dysponuje odpowiednimi hakami. Najjaskrawszym tego przykładem zachowania eliciaństwa wiadomego chowu, było oświadczenie jeszcze w latach 90-tych ubiegłego stulecia, kiedy magdalenkowe władze oświadczyły, że dlatego przyszłe gazociągi muszą przebiegać przez Ukrainę, by Ukraina nie była pozbawiona dochodów z tego tytułu. Rosjanie zaś proponowali

Polsce przebieg gazociągu przez Białoruś z pominięciem Ukrainy. A przecież Polska mogła postawić warunek Rosjanom na hub gazowy na terenie Polski.

Jak będzie wyglądała amerykańska pomoc dla Ukrainy po wyborach do Kongresu? Myślę że nic się nie zmieni, ponieważ są to w dużej większości te same nazwiska od chyba już dwudziestu lat, więc pod tym względem republikanie tak tylko mówią, że zakończą wypisywanie czeków in blanco dla Ukrainy, zwodząc swoich wyborców. Tak więc nieistotne z punktu widzenia pomocy dla Ukrainy, kto wygra te wybory. Neokoni dalej będą zatapiać gospodarkę USA., bo dla nich najważniejszy jest Izrael, zaś Ukraina jest tylko narzędziem do zniszczenia gospodarki Niemiec, czyli Unii Europejskiej.

Nie pozostawia to Rosjanom żadnego wyboru, jak tylko jak najszybsze pokonanie wojsk Ukrainy, która to jest całkowicie zależna od dostaw broni z państw NATO. Ukraińcy już teraz przyznają, że są bezsilni wobec najnowszych rosyjskich rakiet, które spadają na ukraińskie cele infrastruktury krytycznej.

Chciałabym więc znowu powtórzyć, że wojna była przez Ukrainę przegrana w chwili, gdy pierwszego dnia Ukraińcy stracili swoje lotnictwo, zaś dodatkowo nie znam z historii takiego przypadku, by kraj zależny całkowicie od dostaw broni od obcych państw, mógł wygrać wojnę, w dodatku z przeciwnikiem który dysponuje ogromną przewagą militarną nad konkurencją. Napisałam również że tylko udział wojsk NATO na czele z US Army jest w stanie prowadzić równorzędną walkę z Rosją i myślę że tę wojnę Rosja by i tak wygrała militarnie. Chyba że otumanieni propagandą ukraińską co niektórzy, pokładają nadzieję w babciach strącających słoikami od drzewów samoloty oraz cyganach kradnących ruskie czołgi.

Jak napisałam w poprzednich notkach, polskie eliciarstwo magdalenkowe będzie obok banderowskiej Ukrainy największym przegranym w tej wojnie, a my Polacy wraz z nimi. Jest też bezspornym faktem, że Polska pod przewodem strategosa nad

strategosami, jakiego świat do tej pory nie widział, dostarczając na Ukrainę cały ciężki sprzęt wojskowy jest teraz goła i wesoła, wystawiona na rosyjskie raiety, które może strącać tylko Antek Macierewicz przy pomocy swoich strasznych oczu. Oby to była prawda.

[Źródło](#)

Mobilizacja dla jednych i biznes dla innych



Kiedy nie chce pójścia na front tworzy usługi wydawania fałszywych zaświadczeń i transportowania za granicę osób podlegających wojskowej służbie. Innym słowem popyt tworzy podaż.

24 października na konferencji prasowej szef kijowskiego miejskiego centrum rekrutacji i wsparcia społecznego płk Jurij Maksimow oświadczył, że „Ukraina znajduje się obecnie w najwyższym stopniu mobilizacji i pilnie potrzebuje ponownej mobilizacji.

Działania mobilizacyjne będą kontynuowane w 2023 roku – zaznaczył. ” Dopóki jesteśmy w stanie wojny – musimy mieć gwarancję posiadania personelu nie tylko do obrony, ale i do ofensywy w celu wyzwolenia naszej ziemi”, dodając, że do tego

czasu wszyscy mężczyźni w wieku poborowym poniżej 60 lat mogą oczekiwać wezwania.

Jednak większość poborowych Ukraińców tak nie uważa i wolą na różne sposoby uchylać się od mobilizacji, żeby nie zostać wcielonym do szeregów armii Ukrainy. Dzięki temu powstał „biznes mobilizacyjny” i rozrósł się do niespotykanych rozmiarów.

Tylko podczas jednej operacji ukraińskie siły bezpieczeństwa poinformowały o zlikwidowaniu 45 kanałów nielegalnego wyprowadzania z Ukrainy mężczyzn w wieku poborowym.

Zatrzymani członkowie grupy zamieszczali informacje o wyprowadzeniu w zamkniętych kanałach Telegramu. Przeprowadzka odbywała się pieszo, samochodem, łodzią lub poprzez pływanie w stroju nurkowym, a na wyjazd wyrabiano również fałszywe zaświadczenia. Opłaty za takie usługi wynosiły od 1 tys. do 20 tys. dolarów.

Także na terenie Ukrainy obecnie funkcjonariuszy SBU polują nie tylko na poborowych, ale również na tych, którzy pomagają im uniknąć mobilizacji.

Na przykład w obwodzie odeskim policja krajowa poinformowała, że wojskowi poborowi wymagali po 12 tys. dolarów za zwolnienie ze służby wojskowej. Żołnierze proponowali mężczyznom, którzy nie chcą służyć, przeprowadzenie procedury wyrejestrowania z ewidencji wojskowej.

W wyniku tego uchylający się otrzymywał zaświadczenie o niezdolności do służby wojskowej (możliwość bez przeszkód przekroczyć granicę), a wojskowi poborowi otrzymywali umówioną wcześniej nagrodę.

Sądząc po liczbie „wzorcowych” objawień, jesteśmy świadkami naprawdę masowego zjawiska. Kiedy nie chęć pójścia na front tworzy usługi wydawania fałszywych zaświadczeń i transportowania za granicę osób podlegających wojskowej

służbie. Innym słowem popyt tworzy podaż.

Wszystko to świadczy tylko o tym, że na Ukrainie nie ma już tej ludności, która jest gotowa wspierać kraj i tych, którzy go bronią, walczyć o swój teren, też zabijać i być mięsem armatnim, iść za obecnym dowództwem wojskowym oraz politycznym i wspierać ich politykę.

[Jacek Tochman](#)

Jak Ukraińcy przejmują resorty siłowe w Polsce



Polskich granic, szczególnie na ich północno – wschodnich rubieżach strzegą Ukraińcy, a Polacy są tutaj w mniejszości – ustaliła Polska Bez Cenzury. Tak twierdzą funkcjonariusze Straży Granicznej w rozmowach z dziennikarzami „PBC”. Poseł Bartosz Józwiak z Kukiz 15 złożył w tej sprawie nawet interpelację w Sejmie. Z odpowiedzi Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji wynika, że oficjalnie... problem nie istnieje, bo tylko 50 funkcjonariuszy Straży Granicznej deklaruje inną narodowość, niż Polska. Wśród nich 28 to Ukraińcy, 15 Białorusini, 6 Litwini i Chorwat.

Strażnicy Graniczni mają jednak inne zdanie – Tu powstała sitwa. Mieszkamy na terenach, gdzie jest dużo Ukraińców przesiedlonych na teren Warmii i Mazur w Akcji Wisła. Oni de

facto rządzą tu Strażą Graniczną – mówi prosząc o anonimowość, jeden z funkcjonariuszy obsługujących granicę polsko – rosyjską. Jego zdaniem właśnie narodowość ukraińska jest przepustką do zatrudnienia w Straży Granicznej na północnych rubieżach Polski. Nas Polaków zostało tu dosłownie kilku. To nie jest problem obywatelstwa, ale świadomość przynależności do narodu. Oni uważają się za Ukraińców i tworzą własną sitwę – twierdzi strażnik.

Trzeba najzwyczajniej w świecie zrobić ankietę, dotyczącą narodowości. To jedyny sposób, żeby państwo miało kontrolę nad tym jak wygląda struktura zatrudnienia w Straży Granej.

W sprawie nieproporcjonalnego udziału obywateli innej, niż polska w Straży Granicznej na Warmii i Mazurach, mówi poseł Bartosz Józwiak. Wiele osób zwraca mi uwagę na ten problem. Rozmawiałem z funkcjonariuszami ze straży, więc poznałem to niepokojące zjawisko z bliska – dodaje Piotr Lisiecki, pełnomocnik Ruchu Narodowego na Warmii i Mazurach.

Problemu nie widzi jednak sama Straż Graniczna. Postulat przeprowadzenia wśród strażników granicznych ankiety, dotyczącej narodowości jest tu uważany za...niepotrzebny! Informacja dotycząca narodowości funkcjonariuszy Warmińsko – Mazurskiego Oddziału Straży Granicznej jest nieprawdziwa. Nie docierają do nas informacje na temat dyskryminacji funkcjonariuszy ze względu na ich pochodzenie. Nie jest też planowana ankietę zawierająca pytanie o narodowość – lapidarnie porucznik SG Mirosława Aleksandrowicz, rzecznik prasowy Warmińsko – Mazurskiego Oddziału Straży Granicznej.

Z informacji jednak od samej Straży Granicznej wynika jednak, że to Ukraińcy starają się najczęściej przekraczać Polską granicę na fałszywych dokumentach. Najczęściej są to podrabiane pieczątki wizowe, ale także fałszywe paszporty. Tylko w ostatnim czasie było kilkaset takich przypadków. Pytanie, jakie się w tym momencie nasuwa brzmi: Czy jest rzeczą rozsądną, aby kontrolowali ich dumni ze swego

pochodzenia rodacy w mundurach... Polskiej Straży Granicznej?

Od siebie dodam, że jeszcze bardziej arcyważną kwestią pozostaje z punktu widzenia polskiej racji stanu, czy polską granicę, na południowo – wschodnich rubieżach naszej Ojczyzny z Ukrainą, powinni kontrolować strażnicy graniczni pochodzenia ukraińskiego, wiedząc iż od wielu już lat, a konkretnie od banderowskiego Majdanu z lat 2013 – 2014, trwa nieprzerwany przemyt na terytorium Polski, wszelkiego rodzaju broni i amunicji. Komu i czemu ma ona posłużyć w narastającym coraz bardziej napięciu geopolitycznym, w którego centrum znajduje się Polska? Przeciwno komu na terytorium naszego kraju zostanie ona użyta, gdy ktoś wzniesie wreszcie iskrę wojny na naszych polskich ziemiach, której nikt z nas tutaj nie chce, a do którego to, ostatecznego rozwiązania kwestii polskiej, spychają nas Polaków, coraz bardziej nasi anglosascy „sojusznicy”?

To pytanie z mojej strony jest chyba czysto retoryczne, na które nawet nie oczekuję odpowiedzi, którą i tak zna doskonale, każdy świadomy Polak, wiedząc dobrze, przeciwko komu zostanie ona ostatecznie użyta, gdy „nasi” politycy swoimi nieodpowiedzialnymi działaniami, których jesteśmy obecnie świadkami, doprowadzą w końcu, do czego są zresztą, za ich własną aprobatą, nieustannie popychani, aby w końcu przekroczyli ten Rubikon, którego nigdy, przekraczać nie powinni pod żadnym pozorem.

Wracając jeszcze do sprawy wchodzenia ukraińskich szowinistów w struktury polskich resortów siłowych, nie jest to bynajmniej sprawa nowa. Nasycanie np. Milicji, ORMO przez członków band OUN – UPA i ich potomków, zaczęło się i to na skalę masową od 1964 roku, kiedy ministrem MSW w rządzie Cyrankiewicza, został niejaki Mykoła Demko, bardziej znany jako Mieczysław Moczar. Choć próby wejścia członków OUN, miały miejsce znacznie wcześniej, jednak kończyły się przed rokiem 1964 niewielkimi sukcesami. Byłe rezuny UPA przechodziły wtedy wręcz błyskawiczną ścieżkę kariery służbowej w tej formacji,

awansując w bardzo wielu przypadkach, w tempie wręcz expresowym na funkcje komendantów miejskich, powiatowych, a za czasów Edwarda Gierka, jeden z nich doszedł nawet do funkcji komendanta Wojewódzkiego MO. Ale mimo wszystko Służba Bezpieczeństwa i Kontrwywiad Wojskowy zachowały pełną czujność i rozpoznanie tego środowiska, trzymając ich krótko za mordę, aż do przewrotu w 1989 roku. Ale obecnie, zwłaszcza od czasów rządów ekipy Tuska, który w 2012 roku nakazał powymieniać komendantów powiatowych, miejskich i wojewódzkich policji z Polaków na Ukraińców doprowadzając w pełni świadomie do nadreprezentacji tego środowiska, na samym szczycie decyzyjnym polskiej policji państwowej. A PiS podtrzymuje to do dziś, a nawet rozszerza zakres ich awansów i to zarówno w strukturach policyjnych, jak i wojskowych, co już doprowadziło do niemal całkowitego wyrugowania Polaków z najwyższych szczebli dowódczych policji, służb specjalnych oraz wszystkich rodzajów sił zbrojnych

Np. w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie, spośród wykładowców, większość stanowią obywatele polscy, pochodzenia ukraińskiego, tak jak i słuchacze tej Alma Mater.

Ponadto, szkoła ta współpracuje z policją ukraińską w zakresie szkolenia, wymiany kadr i doświadczeń. Jak również z ukraińską SBU. Główną ideą tych projektów była wymiana doświadczeń i rozwój współpracy w zakresie podnoszenia kwalifikacji kadr Lwowskiego Państwowego Uniwersytetu Spraw Wewnętrznych Ukrainy w dziedzinie walki z przestępczością zorganizowaną, zapewnienia porządku publicznego, ochrony praw i wolności obywateli.

To są fakty, którym nie da się zaprzeczyć, o których rzecznik prasowy tej uczelni, mówił zupełnie otwarcie trzy lata temu w wywiadzie udzielonym, dziś już śp. redaktorowi naczelnemu portalu nwk24.pl, Michałowi Żulikowskiemu.

A teraz przyjrzyjmy się dyrektywie Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, dotyczących przenikania członków organizacji i

sprawdzonych ideowo innych Ukraińców, do struktur milicyjno – wojskowych po 1945 roku.

„Przywództwo OUN zalecało młodzieży ukraińskiej wstępowanie w szeregi Wojska Polskiego, aby tam zdobyć odpowiednie, potrzebne do walki z Polską, wykształcenie. Tym „chwytem” powielało swoje przedwojenne decyzje. Przecież prowodyrami UPA były przecież osoby, które szlify oficerskie uzyskały w polskich podchorążówkach. Armia – głosiła instrukcja – wszyscy powołani, nieukrywający się mogą iść do wojska. Tam mają się starać, by otrzymać dobrą wiedzę wojskową i postarać się, by zdobyć zaufanie przełożonych. W polskich środowiskach przy okazji... upowszechniać nasze idee. A o ile zaistnieje niebezpieczeństwo wysłania zmobilizowanych na front, jako mięso armatnie, wówczas młodzież powinna starać się pozostać na swojej ziemi, inaczej mówiąc po prostu zdezerterować. Nie bojkotować też administracji terenowej, ale do niej wchodzić, wiedzieć o niej wszystko i pracować dla dobra Ukraińców, a nie Polaków. Innymi słowy administracja ta ma być nasycona banderowską agenturą.

Pozostała jeszcze milicja, której banderowcy nie mogli pomijać w swoich planach infiltracyjnych. Dlatego w dalszej części instrukcja głosiła: Milicja: w niektórych przypadkach Ukraińcy prawi, niczym nie skompromitowani, mogą pracować również w milicji. Nie mają prawa służyć w celu rozpoznania i prześladowania ludności, a powinni wykorzystywać swoje stanowisko do ochrony i pomocy ludności ukraińskiej. Do pracy w milicji odnosić się z rezerwą. Należy pamiętać, że jest to jeden ze sposobów rekrutowania agentów, oraz o tym, że milicjantów często aresztują. Jednak w pojedynczych przypadkach można do pracy w milicji dopuszczać. Naszą organizacyjną, polityczną i wojskową pracę będziemy kontynuować z pewnym zaangażowaniem, ale silnie zakonspirowaną i w głębokim podziemiu. Sława Ukrainii.”

Na koniec, pozwolę sobie przytoczyć fragment wyznania pewnej Ukrainki, wzięty z „Listu Otwartego”, skierowanego do

arcybiskupa Jana Martyniaka, metropolity bizantyjsko – ukraińskiego w Polsce. List ten przesłał na Jego ręce Komitet Obchodów 55 rocznicy Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów na Ludności Polskiej. Czytamy w nim „jacy to niewinni” Ukraińcy byli w Jaworznie. Posłużmy się przykładem nauczycielki, która przed wojną ukończyła Seminarium Nauczycielskie i uczyła w polskiej szkole. Nie spodobało się to później banderowcom, więc żeby zaskarbić sobie ich zaufanie, dobijała swoich nie dorżniętych polskich uczniów, po napadzie sotni UPA na wieś, specjalnie zaostrzonym drutem. Później była w UPA, w obecnej Polsce, mordując społem ze swoimi druhami. Złapana powędrowała do Jaworzna, wypuszczona na wolność, wyszła za mąż za... oficera milicji – Ukraińca! Potem nadal uczyła w polskiej szkole... i wystąpiła o uprawnienia kombatanckie, jako... ofiara komunizmu!”

I czego tu jeszcze nie rozumiecie, moi drodzy rodacy? Może wydaje się wam, że ci ludzie dochowają jednak wierności Najjaśniejszej Rzeczypospolitej? Bez żartów. Przy pierwszej, nadarzającej się okazji, zrobią nam powtórkę z przeszłości, tyle, że na naszym własnym podwórku i na jeszcze większą skalę, niż uczynili to na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej w latach 1939 – 1945.

Banderowska Ukraina zdycha obecnie w konwulsjach nad Dnieprem, ale dzięki naszej głupocie, krótkowzroczności, braku wyobraźni i jakiejś niepojętej, samobójczej bierności, odradza się nad Wisłą, za naszą własną aprobatą, co przyniesie nam i to już wkrótce, naprawdę tragiczne owoce. I wtedy nie będzie już dla nas, żadnej drogi odwrotu, ani ratunku przed zagładą.

Jacek Boki

Ukraińcy na straży polskich granic

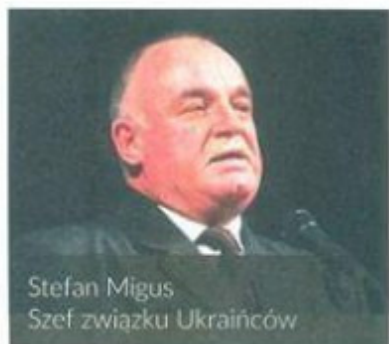
Polskich granic, szczególnie na ich północno-wschodnich rubieżach strzegą Ukraińcy, a Polacy są w mniejszości – ustaliła „Polska Bez Cenzury”.

Tak twierdzą funkcjonariusze Straży Granicznej w rozmowach z dziennikarzami „PBC”. Poseł Bartosz Józwiak z Kukiz 15 złożył nawet w tej sprawie interpelację w Sejmie. Z odpowiedzi Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji wynika, że oficjalnie



Piotr Lisiecki

problem nie istnieje, bo tylko 50 funkcjonariuszy Straży Granicznej deklaruje inną niż polską narodowość. Wśród nich 28 to Ukraińcy, 15 – Białorusini, 6 – Litwini i 1 Chorwat. Strażnicy Graniczni mają jednak inne zdanie. – Tu powstała sytuacja. Mieszkamy na terenach, gdzie jest dużo Ukraińców przesiedlonych na teren Warmii i Mazur w Akcji Wisła. Oni de facto rządzą Strażą Graniczną – mówi, prosząc o anonimowość, jeden

Stefan Migus
Szef związku Ukraińców

z funkcjonariuszy obsługujących granicę polsko-rosyjską. Jego zdaniem właśnie narodowość ukraińska jest przepustką do zatrudnienia w Straży Granicznej na północnych rubieżach Polski. – Nas Polaków zostało tu dosłownie kilku. To nie jest problem obywatelstwa, ale świadomości przynależności do narodu. Oni uważają się za Ukraińców i tworzą własną siłę – twierdzi strażnik. – Trzeba najzwyczajniej w świecie zrobić ankietę dotyczącą narodowości. To jedyny sposób, żeby państwo miało kontrolę nad tym jak wygląda struktura zatrudnienia w Służbie Granicznej. W sprawie nieproporcjonalnego udziału obywateli innej niż polska narodowości w Straży Granicznej na Warmii i Mazurach – mówi poseł Bartosz Józwiak. – Wiele osób zwraca mi uwagę na ten problem. Rozmawiałem z funkcjonariuszami ze straży, więc poznałem to niepokojące zjawisko z bliska – dodaje Piotr Lisiecki, pełnomocnik Ruchu Narodowego na Warmii i Mazurach.

Problemu nie widzi jednak sama Straż Graniczna. Postulat przeprowadzenia wśród strażników granicznych ankiety dotyczącej narodowości jest tu uważany za niepotrzebny. Informacja dotycząca narodowości funkcjonariuszy Warmińsko-Mazurskiego Oddziału Straży Granicznej jest nieprawdziwa. Nie docierają do nas informacje na temat dyskryminacji funkcjonariuszy ze względu na ich pochodzenie. Nie jest też planowana ankieta zawierająca pytanie o narodowość – lapidarnie stwierdza por. SG Mirosława Aleksandrowicz, rzecznik prasowy Warmińsko-Mazurskiego Oddziału Straży Granicznej.

Informacje o opanowaniu Straży Granicznej przez funkcjonariuszy ukraińskiej narodowości nie dziwią Stefana Migusa, szefa Związku Ukraińców na Warmii i Mazurach. Jego zdaniem nie ma w tym nic dziwnego. – Na Warmii i Mazurach mieszka dużo osób deklarujących



Bartosz Józwiak

swoją narodowość jako Ukraińcy. Nie dziwnego, że ten stan odzwierciedla się w zatrudnieniu w różnych instytucjach i zawodach, także w Straży Granicznej – stwierdza Migus. – Polacy ukraińskiej narodowości są lojalnymi obywatelami i jeśli składają przysięgę na wierność Rzeczypospolitej, to nie ma powodu, żeby wątpić w jej szczerość – dodaje. Szef związku Ukraińców nie chce, aby badać to zjawisko. – To haniebnny pomysł. To byłaby próba zastraszania. Przecież w ten sposób kiedyś starano się zdławić poczucie przynależności narodowej. Dobrze pamiętam jak za komuny podałęm do paszportu narodowość ukraińska. Przekonywano, że to przecież niemożliwe, bo urodziłem się w Polsce i starano się przekonać mnie do podawania się za rodowitego Polaka, a ja przecież jestem polskim obywatelem ukraińskiego pochodzenia – tłumaczy Migus.

Z informacji od samej Straży Granicznej wynika jednak, że to właśnie Ukraińcy najczęściej starają się przekraczać Polską granicę na fałszywych dokumentach. Najczęściej są to podrobione pieczętki wizowe, ale także fałszywe paszporty. Tylko w ostatnim czasie było kilkaset takich przypadków. Pytanie jest czy to rozsądne, aby kontrolowali ich dumni ze swojego pochodzenia rodacy?

STANISŁAW KRYŚCIŃSKI

Ukraińcy w polskiej policji

[Ukraińcy w polskiej policji](#)

[Ukraińcy w polskiej policji](#)

UKRAIŃCY zamieszkali w Polsce są **NAJLICZNIEJSZĄ** grupą z pośród studentów Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie, jedynej uczelni w kraju, która kształci kadry oficerskie policji.

W okolicach Szczytna, Elbląga, Giżycka, Olsztyna mieszka bardzo liczna mniejszość ukraińska, przesiedlona tam 1947 roku, z tradycjami banderowskimi UPA, która biologicznie nienawidzi Polaków i mści się na Polakach. Oczywiście w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie w kadrze dydaktycznej i administracji szkoły też jest wielu Ukraińców.

Stało się to już tradycją, że to właśnie Ukraińcy są adeptami Szkoły Policji w Szczytnie ale także Szkół Policji w Słupsku i Katowicach. W okolicach Słupska na Pomorzu też jest bardzo liczna mniejszość ukraińska, która chętnie wstępuje do lokalnej szkoły policji, bo szczególnie upodobili sobie zawód policjanta w Polsce. Być może do podejmowania tego zawodu nakłania ich bardzo aktywny i agresywnie działający Związek Ukraińców w Polsce.

Ci ukraińscy studenci z polskim obywatelstwem w szkołach policji w Polsce nawet posługują się w prywatnych rozmowach między sobą językiem ukraińskim.

Faktycznie w obecnej „polskiej” POLicji rządzą Ukraińcy po czystce zrobionej w resorcie policji w 2012 roku przez gang PO Tuska.

Dzięki temu generalnie Ukraińcy są bardzo wpływowi w III RP/PRLbis. To ci teoretycznie „polscy POLicjanci” ale

faktycznie Ukraińcy tak bardzo nienawidzą polskiej biało-czerwonej flagi i zwalczają zajadle świętowanie przez Polaków Święta Odzyskania Niepodległości Polski 11 listopada.

Prawdopodobnie to dlatego ci niby „polscy policjanci”, a faktycznie Ukraińcy ubrani w kominiarki tak ochoczo pałują, kopią a nawet strzelają do Polaków na Marszach Niepodległości w Warszawie i innych miastach III RP, lub oczerniają zarzutami o „faszyzm” Młodzież Wszechpolską, czy ONR.

Nie może być dla nikogo zaskoczeniem, że właśnie w regionie województwa Olsztyńskiego, Podlasia i Rzeszowszczyzny, gdzie reprezentacja Ukraińców w lokalnych władzach jest bardzo duża, tam szczególnie są prześladowani członkowie polskiego ruchu narodowego – poddawani rewizjom na ulicach oraz systematycznie nachodzeni przez funkcjonariuszy CBŚP we własnych domostwach z nakazami przeszukania przez lokalną policję. O tych sprawach publicznie informował wielokrotnie Przemysław Hołocher, działacz Ruchu Narodowego:

<http://www.prawy.pl/z-kraju/7407-cbs-neka-uczestnikow-marszu-1-niepodleglos>

Obecnie nadinspektorzy policji w Warszawie i wojewódzcy prawie w całej III RP to UKRAIŃCY!

Cała masa bardzo wysokiego szczebla policjantów, inspektorów, nadinspektorów i generałów policji w III RP/PRL bis jest w dużej części pochodzenia ukraińskiego, a łączy ich banderowska ideologia oraz spuścizna w kontaktach prywatnych. Nienawidzą Polaków – o co właśnie chodziło Tuskowi, Komorowskiemu, Kopacz, Kaczyńskiemu i temu całemu antypolskiemu gangowi PO-PiS-PSL-SLD/PZPR.

Zespół stworzono gdy Miron Sycz – był Marszałkiem województwa Warmińsko – Mazurskiego – a potem było potępienie Akcji „Wisła” przez Sejmik województwa (Pierwszy i chyba dotąd

jedyny w Polsce)

Rozdział Historia Najnowsza

cytat... By jeszcze bardziej wyjść naprzeciw zapotrzebowaniu zawodowemu, jednocześnie mając na uwadze to, iż na terenie powiatu znajduje się zakład karny, areszt śledczy, jednostka wojskowa, straż graniczna, dyrekcja szkoły oraz nauczyciele postanowili umożliwić młodzieży lepsze przygotowanie do procesu rekrutacyjnego i samej pracy, tworząc pierwszą w powiecie klasę o profilu mundurowym.

Klasa Mundurowa

Z dniem 01.09.2010 roku, 26 uczniów przystąpiło do realizacji zadań w ramach innowacji pedagogicznej. Zadania podzielono na trzy etapy (związane z cyklem kształcenia w LO}.....

[mój osobisty przypis – **to czyli przyszłe dowództwo ??????**]

Etap I to czas na przybliżanie i zapoznanie uczniów ze specyfiką funkcjonowania Straży Granicznej.

Dnia 23.września 2010r odbył się pierwszy klasowy wyjazd do jednostki Straży Granicznej w Kętrzynie, Centrum Szkolenia Straży Granicznej....

...W roku szkolnym 2010/2011 uczniowie klasy mundurowej zapoznali się z pracą, a także zapleczem technicznym miejscowej placówki Straży Granicznej.....

...Uczniowie klasy pierwszej odwiedzili też JW 1106 w Olsztynie... podczas tego spotkania zdobywali wiedzę m.in na temat struktur Wojska Polskiego, zarobków w jednostce (sic!}....

...Powołanie klasy mundurowej okazało się dobrym pomysłem, wzrosło zainteresowanie tym profilem wśród młodzieży gimnazjalnej, dlatego w roku szkolnym 2011/2012 powstała kolejna, klasa mundurowa, której wychowawczynią została Krystyna Zawadzka. Od tego czasu obie klasy wspólnie

kontynuują realizację założeń innowacji pedagogicznej, a dzięki nawiązaniu współpracy z 20 Brygadą Zmechanizowaną „mundurowi” pod okiem wojskowych specjalistów ćwiczą musztrę i uczą się podstaw samoobrony..... .

PS.

Areszt Śledczy w Bartoszycach nie istnieje od paru lat, ale niektórym współpracownikom z Lasów Państwowych, oczywiście Ukraińcom dzięki koneksjom „przyjaciół Mirona Sycza trafiło jeszcze pod komendę Pana Jacka A. szefa nieistniejącego już aresztu,

Współpracujący w tym przedsięwzięciu dowódcy z 20 Brygady Zmechanizowanej trafili potem do sztabu generalnego (można było ich obejrzeć w owym czasie w tzw. wiadomościach telewizyjnych), a również na szczeble dowódców kluczowych związków Taktycznych.

Teraz łatwo policzyć 2 klasy mundurowe przez okres 12 lat, czyli 10 4 lata , przyjmując wstępnie 26 uczniów, to 150 stanowisk i zazwyczaj szybkie awanse w kluczowych ogniwach bezpieczeństwa oraz aparatu ucisku (jeśli chodzi o Polaków narodowości polskiej).

I co Pan na to Panie ministrze i wiceministrze obrony. (Nie wiem, historia poszła w las, CZY zwykła PONOWNA ZDRADA- CZY ŚLEPOTA ?

Proponuję też, obejrzeć emitowany 21.07.2022 roku (ubiegły czwartek) dokument pt. „Chłaniów 44”. Jest tam mowa do jakich służb w PRL i PRL Bis trafili rezuni Ukraińskiego Legionu Samoobrony, którzy mordowali na Lubelszczyźnie. (ich potomkowie, też pewnie kontynuują pracę w służbach, niby wolnej Polski.)

I Panowie twierdzą, że tworzą tzw. silną Polskę – historia już się powtarza Panie wiceministrze, wspominałem już Panu o tym, jak ponownie wicemarszałkiem wybrano Pana Mirona S. – syna

Ołeksandra (Pan Senator z Solidarnej Polski mówił o tym panu z tzw. mównicy sejmowej – owego czasu. Pan wtedy też, był posłem.

A.J. – Bartoszyce 24.7.2022r.

[Źródło](#)

Recydywa jagiellonizmu



Nie uczymy się na błędach naszej własnej historii. A najczęściej błędów tych po prostu nie zauważamy. W przededniu nadchodzącej katastrofy wolimy ignorować wynikające w sposób oczywisty z naszych dziejów wnioski. Zresztą, nie jesteśmy w tym sami; podobnie zachowuje się cały szereg państw szeroko rozumianego tzw. Zachodu.

Historycy oceniają, że na wojnę Litwy przeciwko Rosji w Inflantach w latach 1561-1570 ze skarbu Korony poszło 2 133 635 florenów. Była to równowartość jakichś 7,5 ton złota. 70% dochodów podatkowych zbieranych wówczas w Polsce. A wszystko po to, by uczestniczyć w nie swoim w istocie konflikcie, w który Rzeczpospolita wciągnięta została wraz z wkroczeniem na kompletnie nie związaną z jej interesem ekspansję, wojnę i obronę jagiellońskich zdobyczy na wschodzie. **0 zgubnych skutkach geopolitycznego jagiellonizmu napisano w Polsce całe tomy szczegółowych rozważań.** Wiemy, czym kończył się dla nas on i jego mniej lub bardziej koślawe

próby kontynuacji w późniejszych wiekach. I nie przeszkadza to nam akceptować postępującej instrumentalizacji Warszawy w obecnie prowadzonej przez Anglosasów wojnie przeciwko Rosji na ziemiach ukraińskich.

Pod koniec XVI wieku na cudzą wojnę wydawaliśmy 70% naszych podatków. Ile wydajemy dziś? Trudno to ocenić. Wiedzą tą nie dzielą się z nami nawet przedstawiciele rządu. A może sami przestali już liczyć? Pod koniec sierpnia wymijająco na ten temat mówił ówczesny szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów **Michał Dworczyk**, który wspomniał jedynie, że wartość sprzętu wojskowego przekazanego przez Polskę Kijowowi to ok. **7 mld złotych**. O pozostałych transferach budżetowych cisza. Ale przecież koszty uwikłania Polski w cudzą wojnę prowadzoną za naszą południowo-wschodnią granicą to nie tylko kolejne przelewy z budżetu. To również ceny, które płacimy my wszyscy za z gruntu idiotyczne odcięcie się od importu surowców energetycznych po najkorzystniejszych dla nas cenach. To pozbawienie się na własne życzenie dostępu do rynku, wymiany towarów i usług. To wreszcie zapowiadane wciąż zwiększanie wydatków na zbrojenia w sytuacji, w której w istocie powróciliśmy do sytuacji ekonomicznej końca lat 1990., uważanych nie bez przyczyny za jeden z najgorszych okresów w najnowszej historii gospodarczej Polski.

Karykaturalny jagiellonizm polskiej klasy politycznej XXI wieku różni się znacznie od jagiellonizmu historycznego, tego z I Rzeczypospolitej. Przypomnijmy: wówczas mieliśmy do czynienia najpierw z unią personalną, a później realną, znajdującą się w permanentnym konflikcie z Rosją Litwy z Koroną. Dziś słyszymy zapewnienia, że Jarosław Kaczyński zadowala się rolą prezesa Polski i nie zamierza obejmować tronu w Kijowie. O wyprowadzeniu się ze swej kijowskiej rezydencji do warszawskiego Pałacu Namiestnikowskiego nie wspomina też **Wołodimir Zełeński**. Mamy zatem dwa odrębne państwa o interesach czasem zbieżnych, czasem sprzecznych, jak to u sąsiadów bywa. Jest jeszcze jedna różnica. W XVI wieku

prowadzona przez Jagiellonów polityka była mniej lub bardziej samodzielna, choć niektórzy już wtedy odnotowywali wpływ Państwa Kościelnego na niektóre realizowane w jej ramach projekty. W wieku XXI polska polityka wschodnia, w tym szaleńcze jej zaangażowanie na Ukrainie, stanowi jedynie realizację wytycznych zewnętrznych napływających z Waszyngtonu i Londynu. Mamy tym samym recydywę jagiellonizmu, lecz w jego karykaturalnym, pokracznym wydaniu.

W swojej najnowszej książce **prof. Witold Modzelewski** pisze, że „najważniejszym celem tej wojny nie jest zniszczenie Rosji, lecz degradacja ekonomiczna Starej i Nowej Europy oraz trwałe zablokowanie budowy ‘Nowego Jedwabnego Szlaku’, a przy okazji Polska ma być wplątana w tę wojnę”. Ma bez wątpienia rację. Obłąd jagiellonizmu dotknie nie tylko nas, ale i wiele innych krajów na naszym kontynencie. Właściwie przynieść może on ostateczny upadek – marginalizację i peryferyzację Europy.

O ile nie będzie jeszcze gorzej. Spirala konfliktu przyspiesza. Polska klasa polityczna, zamiast dążyć do jej spowolnienia, robi wszystko, by doszło do rzeczywistego kataklizmu. Nie mamy dziś w Polsce **Adama Rapackiego** z jego planem denuklearyzacji. Mamy nawoływania do nuklearyzacji, czyli de facto sprawienia, iż bankructwo gospodarcze nie będzie miało już większego znaczenia. Pewnego dnia znaczenia może nie mieć już nic...

[Mateusz Piskorski](#)